

Wiadomości Diecezjalne

LUBELSKIE

Z Kurji Biskupiej.

Podróż Biskupa ad limina Apostolorum.

W roku bieżącym obowiązuje biskupów polskich podróż do Rzymu, do grobów śś. Apostołów, aby osobiście zaznaczyć swoją łączność ze Stolicą Apostolską i opowiedzieć Ojcu św. o stanie diecezji. Sprawozdanie na piśmie składa się według kwestjonariusza, który w d. 4 listopada 1918 wydała ś. Kongregacja Konsystorska, a który w stu główniejszych pytaniach obejmuje całokształt spraw kościelnych, a mianowicie dzieje diecezji i katedry, majątek kościelny, urządzenia i zakłady, wiarę i kult boży, obowiązki biskupie, kurję, seminarjum, kler, kapitułę, dziekanów, proboszczów, zakony, wiernych i wszystko to, co się wiąże z Kościołem. Zwykle Kongregacja rzeczona po pewnym czasie i po zbadaniu sprawozdania nadsyła biskupowi swoje uwagi i wskazówki.

Ten właśnie obowiązek pragniemy wykonać pod koniec marca roku bieżącego. Sprawi nam to wielką radość, iż będziemy mogli osobiście Ojcu św. wynurzyć uczucia miłości i całkowitego posłuszeństwa nie tylko od siebie, ale i od wielebnego Duchowieństwa i kochanych wiernych i zaczerpnąć u Opoki Piotrowej tej siły, która jest potrzebna do wywiązania się ze swych świętych powinności.

Polecamy Duchowieństwu, aby w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego oznajmili wiernym, że ich Biskup podczas tych świąt będzie u grobów świętych Apostołów Piotra i Pawła modlił się za nich i wypowiadał Namiestnikowi Chrystusowemu te uczucia, któreby oni pragnęli wyrazić, gdyby osobiście u stóp Jego się znaleźli. Niechaj przysięgą pomodlą się za Ojca świętego i swego Biskupa, a sercem miłującym połączą się z nimi.

Podczas miesięcznej naszej nieobecności zarząd diecezji przekazujemy Najprzewielebniejszemu Biskupowi Sufraganowi.

Niech łaska Boża towarzyszy nam w tej zbożnej podróży i pochrzepi ducha do wiernego wykonywania ciężkich obowiązków biskupich, a błogosławieństwo Niebios spoczywa na naszej diecezji.

Lublin 8 marca 1928 r.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Opłaty za służbę kościelną w Kasie Chorych.

Mocą ustawy państwowej proboszczowie jako przełożeni obowiązani są płacić składkę za służbę kościelną w Kasie Chorych w wysokości trzech piątych części, a dwie piątych płaci sama służba. Zachodzi pytanie, skąd proboszczowie mają czerpać fundusze na ten cel. Ponieważ tu chodzi nie o służbę osobistą, lecz o służbę kościelną, więc księży ze swojej kieszeni ciężaru tego ponosić nie mogą. Zwykle kościoły nasze nie mają swoich funduszy, z których możnaby czerpać na opłacenie wynagrodzenia dla organisty, zakrystjana lub kościelnego, dlatego muszą poprzestać na wpływach dorywczych za wykonywane posługi. Te więc dochody muszą dostarczyć funduszu na całą opłatę w Kasie Chorych, czego proboszcz ma obowiązek dopilnować i sam do Kasy Chorych wnieść, bo inaczej poniesie karę przez ustawę państwową przewidzianą.

Ciężaru tych opłat nie można kłaść na tak zwaną zbiórkę ofiar na tacę w kościele, gdyż to są dobrowolne drobne ofiary z wyraźnym celem na potrzeby kościelne, jak światło, bieliznę kościelną, naprawę budynków lub inne zakupy, nie zaś na opłatę personelu kościelnego.

Gdzie służba kościelna otrzymuje pensję określoną z kasy kościelnej, tam też z tego funduszu należy płacić składkę i do Kasy Chorych.

Te same zasady należy stosować i do składki na ubezpieczenie pracowników umysłowych, do których odnośna ustawa państwowa zalicza i muzyków, jakimi są nasi organiści.

Lublin d. 5 marca 1928 r.

† Marjan Leon Bp. Lub.

Osobiste składanie Biskupowi sprawozdania obowiązuje każdego kapłana.

Jak Biskup obowiązany jest, obok czci i przywiązania do Stolicy Piotrowej, składać Ojcu ś. w pewnych okresach sprawozdanie o biegu życia religijnego w diecezji mu powierzonej, tak samo winni to czynić swemu Biskupowi kapłani, zajmujący jakiegokolwiek stanowisko kościelne w zakresie swoich obowiązków.

Jestto potrzebą serca kapłańskiego, aby ze swoim Biskupem częściej się naradzać nad sposobami prowadzenia apostołstwa Chrystusowego, być w ciągłej styczności z nim w celu utrzymania jednolitości działania i spójności. Zresztą doświadczenie pokazuje, że im kto posiada zacniejszą duszę kapłańską, tem wiążą go stosunki serdeczniejsze z Biskupem i stara się bez żadnego ubocznego interesu akcentować swe uczucia oddania i chęci porozumienia się w różnych ważnych sprawach. Nie potrzebuje on do tego nawoływania, bo samorzutnie budzi się w nim to pragnienie szczególnie, gdy chodzi o rzeczy donioślejsze w życiu Kościoła.

Celem nadania temu przejawowi formy określonej i to w zakresie najmniejszym wkładamy na wszystkich kapłanów obowiązek, aby raz na rok składali swemu Biskupowi sprawozdanie z terenu wykonywanej przez siebie pracy duszpasterskiej, szkolnej lub innej. Przedmiotem sprawozdania ustnego i osobistego ma być stan świątyni i całej majątności kościelnej, życie religijne, praca duszpasterska, orga-

nizacje katolickie, szkolnictwo, stosunki oświatowe i społeczne, niebezpieczeństwa dla wiary lub obyczajów, i wogóle wszystko, co dotyczy dobra Kościoła i narodu.

Tą drogą i Biskup i każdy kapłan nawiąże wzajemne porozumienie, aby wspólnie służyć dobru powszechnemu ku chwale Bożej.

Lublin 6 marca 1928 r. Nr. 910.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Budowa Gimnazjum Biskupiego.

Ofiary na budowę Gimnazjum Biskupiego.

(Dalszy ciąg).

Ks. kan. Wójcikowski Antoni	888.— zł.
Księża dek. Bychawskiego z okazji I zjazdu dekanalnego	650.— „
Komitet Miejski, d. c.	605.— „
Ks. kan. Krasuski Florjan (dekl. 1000) I rata	500.— „
Ks. kan. Wadowski Andrzej II rata	500.— „
Ks. kan. Witkowski	400.— „
Ks. kan. Bramski Franciszek II rata	250.— „
Ks. kan. Koziółkiewicz złożone do Jego dyspozycji przez Komitet uczenia 25-lecia pracy duszpastarskiej w Biłgoraju	405.— „
Ks. Jędrzejewski Jan II-III rata	200.— „
Ks. Rzędowski z Michowa (dekl. 1000) I rata	200.— „
Ks. Tomza z Nabroża	200.— „
Ks. kan. Skowronek	100.— „
Ks. Infułat Zenon Kwiek VIII rata	100.— „
Ks. Stryjecki	100.— „
Ks. kan. Klubecki, d. c.	100.— „
P. Świeżawski z Łykoszyna	100.— „
P. Kołaczkowski z Dobużka	100.— „
Ks. kan. Siennicki z Bełżyc	100.— „
Ks. Kamieński Stan. z Bystrzycy, d. c.	50.— „
Ks. Frank Feliks z Dubienki d. c.	50.— „
P. Janiszewski z Kryszyna	50.— „
Ks. Kornilowicz	25.— „
Ks. Krawczyk Aleksander (dekl. 100) I rata. .	10.— „
Kwesta w parafji Komarów d. c.	1388.— „
„ „ Milejów	1400.— „
„ „ Szczebrzeszyn d. c.	1333.78 „
„ „ Michów	1319.— „
„ „ Trzeszczany d. c.	1031.— „
„ „ Piaski d. c.	1012.— „
„ „ Zakrzówek d. c.	1000.— „

Kwesta w parafji	Zamość d. c.	800.—	”
”	”	800.—	”
”	”	750.—	”
”	”	700.—	”
”	”	650.—	”
”	”	642.74	”
”	”	600.—	”
”	”	600.—	”
”	”	600.—	”
”	”	600.—	”
”	”	550.—	”
”	”	541.—	”
”	”	525.—	”
”	”	444.—	”
”	”	472.—	”
”	”	432.60	”
”	”	400.—	”
”	”	400.—	”
”	”	373.—	”
”	”	350.—	”
”	”	314.97	”
”	”	333.56	”
”	”	300.—	”
”	”	300.—	”
”	”	330.—	”
”	”	247.—	”
”	”	230.—	”
”	”	205.—	”
”	”	200.—	”
”	”	200.—	”
”	”	214.85	”
”	”	176.45	”
”	”	168.—	”
”	”	112.50	”
”	”	120.—	”
”	”	110.—	”
”	”	109.—	”
”	”	103.50	”
”	”	100.—	”
”	”	100.—	”
”	”	100.—	”
”	”	100.—	”
”	”	92.20	”
”	”	75.—	”
”	”	65.—	”
”	”	61.—	”
”	”	60.—	”
”	”	37.50	”
”	”	35.—	”
”	”	35.—	”

**Wykaz osobistych ofiar Sz. księży, oparty na
stanie faktycznym w dniu 1 marca 1928 roku.**

NAZWISKO	Dekla- rował Zł.	Wpłacił Zł.	NAZWISKO	Dekla- rował Zł.	Wpłacił Zł.
Abramowicz Franc.	—	1000	Majsterski	—	400
Abramowicz Stan.	1000	—	Malawski	—	50
Adamski Jan	1000	300	Matuszyński	—	100
Badowski	500	—	Mickiewicz	—	200
Barszczewski Józ.	1000	500	Pajdowski	—	1000
Bednarek	—	1000	Pisarski	100	—
Biały	—	1000	Poboży	1500	650
Biernacki	450	—	Rolecki	—	50
Borysiewicz	—	1000	Rybka	1000	500
Bramski	1000	500	Rzędowski	1000	200
Chrzanowski	1000	600	Sadłowski	—	500
Czarnecki	100	—	Samolej J. W.	130	70
Czechoński	1000	750	Scipio	—	1000
Dąbski J.	—	100	Sejdziński	1000	300
Dubiszewski	1200	450	Siedlecki	1000	800
Feręzewicz	1000	600	Siennicki	—	1000
Frank	1000	350	Skowronek	—	100
Frankowski	—	300	Skulimowski	—	1000
Furmanik Stan.	1000	400	Słapczyński Al.	—	1000
Galusiński	—	1000	Stodulski	—	1000
Gduliński	—	25	Stryjecki	—	100
Goliński Wal.	—	1000	Szeleźniak	—	225
Grzędziński	—	300	Szyszek	1000	600
Jeziński	1000	500	Świostek	1000	600
Jędrzejewski Jan	1000	300	Telatycki	1000	250
Juściński	1000	650	Tomza	—	200
Kamieński Stan.	1000	500	Wadowski	—	1000
Klubecki	1000	800	Walencik	1000	400
Kiliński	1000	250	Witkowski	—	400
Korniłowicz	—	25	Wójcikowski	—	888
Kosior Wacław	—	1000	Wójtowicz	—	1000
Kostkowski	1000	500	Wysłocki	—	100
Koziejowski	120	—	Zawistowski	600	400
Koziołkiewicz	—	405	Zieliński (junior)	—	100
Kralisz	—	100	Żyszkiewicz	—	1000
Krasuski Florjan	1000	500			
Krasuski Wacław	—	200	Księża dek.:		
Krawczyk	100	10	Bełzyckiego	—	1000
Krycki	—	1000	Biłgorajskiego	1000	750
Krzywicki	—	400	Bychawskiego	—	650
Kubicki	—	1000	Chełmskiego	—	1000
Kwiek Zenon	1500	800	Hrubieszowskiego	—	1000
Kwoczyński	1000	250	Krasnostawskiego	—	1000
Lipka	250	—	Turobińskiego	—	1005

Rozpoczyna się sezon budowlany. I my musimy kontynuować rozpoczęte roboty: domurować pod dach, nakryć budynek dachem, sklepić sufity i t. p., co pociągnie za sobą nie małe wydatki.

Apelujemy gorąco do Szan. Księża, ażeby zechcieli zasilać kasę funduszami, bądźto zapisując się na nowo na listę ofiarodawców, bądźto regulując możliwie najprędzej dawne zobowiązania.

Niestety musimy zgodzić się z autorem artykułiku w ostatnim numerze „Wiadomości“ ks. X., że w rezultacie nie możemy zbyt licznie liczyć ani na ziemiaństwo (z małymi wyjątkami), ani na inteligencję, ani na ludność wiejską, choć ta ostatnia względnie jeszcze najwięcej daje. A nie możemy liczyć dlatego, że nie mamy jeszcze ludzi naprawdę po katolicku myślących, czujących. Miejmy nadzieję, że w przyszłości i takich Polska da całe zastępy.

Narazie my księża w tym wypadku, jak i w wielu innych musimy dźwigać ciężar, który w normalnych warunkach powinienby być rozłożony na wielu, a nawet b. wielu.

I przy pomocy Bożej udźwigniemy pomimo niezbyt pomyślnych warunków, w jakich większość się znajduje, bo myśmy się przyzwyczaili z natury powołania naszego robić z siebie ofiarę w rozmaitych okolicznościach.

Duchowieństwo diecezji lubelskiej wykończy gmach ku chwale Boga i ku pożytkowi bliźnich!

ROZPORZĄDZENIA PRAWNO-PAŃSTWOWE

O wpisywaniu do ksiąg hipotecznych praw własności polskich osób prawnych kościelnych i zakonnych.

(Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7-go lutego 1928 roku).

Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 2-go sierpnia 1926 roku o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 443) postanawia co następuje:

Art. 1. Wpisanie prawa własności na imię polskiej osoby prawnej kościelnej lub zakonnej w wykonaniu art. XXIV ust. 1 i 2 Konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską, podpisanego w Rzymie dnia 10 lutego 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 501) ma miejsce w tym wypadku, gdy prawo to rozciągało się na posiadaną w dniu 10 lutego 1925 r. przez polską osobę prawną kościelną lub zakonną nieruchomość lub inne prawo, lecz nie było wpisane do księgi hipotecznej (gruntowej wieczystej) na jej imię.

Przez posiadanie nieruchomości lub innego prawa w rozumieniu rozporządzenia niniejszego rozumie się faktyczne władanie jawne i spokojne we własnym imieniu i w dobrej wierze, jakby się było właścicielem, o ile objęcie i wykonywanie tego władania miało miejsce za wiedzą i bez sprzeciwu poprzedniego właściciela.

Art. 2. Osobami prawnymi kościelnymi i zakonnymi (art. 1) są jednostki i instytucje, posiadające osobowość prawną w rozumieniu prawa kanonicznego.

Art. 3. Wpisanie prawa własności do księgi hipotecznej (gruntowej wieczystej) następuje na podstawie deklaracji właściwego ordynarjusza (arcybiskupa, biskupa, administratora diecezji).

Wymagane przez poszczególne ustawy zezwolenie jawnego z księgi wieczystej właściciela na dokonanie wpisu hipotecznego nie jest potrzebne.

Art. 4. Deklaracja winna zawierać: 1) dokładne określenie nieruchomości lub innego prawa i posiadanie według art. 1 ust. 2; 2) wymienienie polskiej osoby prawnej kościelnej lub zakonnej, na której imię wpis hipoteczny ma nastąpić; 3) podanie okoliczności i dowodów, stwierdzających, że prawo powyższe odpowiada warunkom przewidzianym w art. 1 ust. 2.

Art. 5. Deklarację poświadcza delegat Rządu, wyznaczony dla danej diecezji przez Radę Ministrów na wniosek Prezesa Rady Ministrów z pośród funkcjonariuszów państwowych.

Art. 6. Poświadczenie delegata Rządu jest stwierdzeniem danych zawartych w deklaracji ordynarjusza, a między innymi tego, że przedstawione w deklaracji prawo było w posiadaniu polskiej osoby prawnej kościelnej lub zakonnej w dniu 10 lutego 1925 r. i odpowiada warunkom przewidzianym w art. 1 us. 2.

Odmowa wydania poświadczenia przez delegata Rządu nie zamyka danej polskiej osobie prawnej kościelnej lub zakonnej dochodzenia swego prawa na drodze sądowej.

Art. 7. Deklaracja ordynarjusza, poświadczona przez delegata Rządu, stanowi dostateczną podstawę do wpisania prawa własności do księgi hipotecznej (gruntowej wieczystej).

Art. 8. Postanowienia rozporządzenia niniejszego mają również odpowiednie zastosowania przy uwidocznieniu wpisów w rejestrach, utrzymywanych przez zastępców starszych notariuszów, w stosunku do prawa własności nieruchomości, nieobjętych księgą wieczystą, jak również przy sądowym składaniu dokumentów w myśl rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 26 marca 1916 r. o sądowym złożeniu dokumentów w celu nabycia praw rzeczowych na niewpisanych do ksiąg gruntowych nieruchomościach i budynkach (Dz. u. p. austr. Nr. 87).

Art. 9. Wpis do księgi hipotecznej (gruntowej wieczystej) dokonany na podstawie rozporządzenia niniejszego, nie zamyka osobom trzecim drogi sądowej dla dochodzenia ich praw.

Art. 10. Wpisy hipoteczne i deklaracje wolne są od opłat sądowych i stemplowych.

Art. 11. Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się: Prezesowi Rady Ministrów, Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Ministrowi Sprawiedliwości w porozumieniu z innymi zainteresowanymi ministrami.

Art. 12. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie trzydziestego dnia po dniu ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) I. Mościcki.

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wojsk. (—) J. Piłsudski.
Minister (—) K. Bartel.

Minister Spraw Wewnętrznych (—) Sławoj-Składkowski.

Minister Spraw Zagranicznych (—) August Zalewski.

Minister Skarbu (—) G. Czechowicz.
 Minister Sprawiedliwości (—) A. Meysztowicz.
 Minister Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego (—) Dr. Dobrucki.
 Minister Rolnictwa (—) K. Niezabytowski.
 Minister Przemysłu i Handlu (—) E. Kwiatkowski.
 Minister Komunikacji (—) Romocki.
 Minister Robót Publicznych (—) Moraczewski.
 Minister Pracy i Opieki Społecznej (—) Dr. Jurkiewicz.
 Minister Poczty i Telegrafów (—) Bogusław Miedziński.

Zbłąkani.

Papież. Ich i nasz fundament.

Miłość prawdy i obowiązek czuwania nad jednością narodu zniewala nas, wprowadzić nie w naukowo—drobiazgowych wywodach, ale odpowiednio do charakteru naszych potrzeb, do pisania o roślinie dni naszych—sekcje hodurowej, powstałej w Ameryce (patrz „Wiad.” Nr. 2 1928 r.)

Wolno nam pisać o niej, gdyż wystąpiła przeciwko nam, wolno nam jeszcze i dlatego, ponieważ hodurostwo nie jest nową teorią, niezależną od Chrystusa, ale czemś, co niby opiera się na Chrystusie i w sposób wyzywający ubliża Kościołowi katolickiemu, zarzucając mu fałsz.

Ten fałsz, według nich, ujawnia się w wielu rzeczach, a przede wszystkim w papieństwie. Mniemaniem tem prawdopodobnie wzięci dnia 12 lutego b. r. dokonali niesłychanego napadu pod wodzą swego „pasterza“ p. Naumiuka na akademię papieską w Tarnogórze w rocznicę koronacji Piusa XI. Pamiątka tej bolesnej sceny bratobójczej powinna zachować się w umysłach naszych i pobudzić nas do wyciągnięcia wniosków, a zarazem stworzyć obraz tak jasny, jakim się okazała sala zebrania po przejściu bojówki hodurowej.

Gdybyśmy jednak zapytali „przyjaciół ludu“ a wrogów Papieża na czym opierają się w tej walce, co mają na usprawiedliwienie swego stanowiska: rozrywając jedność narodu, ośmieszając świętość, nie wiem, jeżeli są prawymi, coby odpowiedzieli. I zdaje się, że nicby nie powiedzieli, bo kiedy spojrzą na Pismo św. i historję, na prorocтва w Piśmie zawarte, kiedy zapytają się rozumu, to to wszystko im powie, że katolicy mają stokroć więcej racyj utrzymywania, że Papież jest głową i znakiem prawdziwości Kościoła, niż oni przecząc temu.

Pismo święte i historia.

Chrystus występuje na arenę życia publicznego. Wybiera Apostołów. Powołał już Andrzeja, „który znalazł Szymona, brata swego, i rzekł mu: znaleźliśmy Mesjasza. Co jest wyłożywszy Chrystus. I przywiódł go do Jezusa. A wejrząwszy nań Jezus, rzekł: *Tyś jest Szymon, syn Judy: ty będziesz zwany Cefas (co się wyklada: Opoka).* (Jan 1, 41—42).

Po pewnym czasie Chrystus jest „podle jeziora Genezaret i ujrzał dwie łodzie, stojące na jeziorze”. *Wszedłszy w jedną łódź, która była Szymona, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. I siadłszy uczył rzesze z łodzi.*

A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: *zajedź na głębie, a zapuście sieci wasze na połów.* A Szymon odpowiedziawszy, rzekł Mu: *Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć.* A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich... I skinęli na towarzyszków, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli, napełnili obie łódki tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon *Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie.* Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkich, co przy nim byli... *I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz.* (Łuk 5, 1—10).

I chodzi Jezus z 12, na czele których jest Piotr według opowiadania Ewangelisty: *„pierwszy Szymon, którego zowią Piotrem”.* (Mat. 10, 2—3). I naucza Jezus..., a jeżeli Apostołowie nie rozumieją czegoś lub mają wątpliwości, *Piotr w imieniu wszystkich idzie do Chrystusa, mówiąc: „Panie, co znaczy to podobieństwo”, „Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić”.* (Mat. 18, 21—22). *„Panie, otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż nam tedy będzie?”* (Mat. 19, 27—30). *„Panie powiedz nam, kiedy to się stanie?”* (Mar. 13, 3—5). *„Panie, dokądże idziesz? Odpowiadając Jezus: Dokąd ja idę, nie możesz teraz za mną iść, ale potem pójdziesz”.* (Jan 13, 36—37).

„Wziąwszy Piotra i dwu synów Zebedeuszowych, począł się smucić i tęsknić sobie”. (Mat. 26, 37).

Innym razem: *„rzekł im Jezus: A wy kim mię być powiadacie? Odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus Syn Boga Żywego.* A odpowiadając Jezus, rzekł mu: *Błogosławionyś jest Szymonie Barjona: bo ciało i krew nie objawiła Tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiach. A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka: a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiach, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiach”.* (Mat. 16, 15—19).

Niezadługo potem *„rzekł Pan: Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę, alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich”.* (Łuk. 22, 31—32).

I zdaje się, że ten Piotr już utwierdza, lub sam jest utwierdzony, bo kiedy się liczni zgorszyli z racji nauki o pożywaniu Ciała i piciu krwi Chrystusowej, Piotr na pytanie *„zali i wy odejść chcecie?”* odpowiada: *„Panie, do kogoż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus Syn Boży”.* (Jan 6, 68—70). Dlatego kiedyindziej, *„rzekł Szymonowi Piotrowi Jezus: Szymonie Janów, miłujesz mię więcej niżli ci? Rzekł Mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: paś baranki moje. Rzekł mu powtóre: Szymonie Janów, miłujesz mię? Rzekł Mu: Tak Panie,*

Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: paś baranki moje. Rzekł mu po trzecie: Szymonie Janów, miłujesz mię? Zasmucił się Piotr, że mu trzeci raz rzekł: Miłujesz mię? I rzekł Mu: Panie, Ty wszystko wiesz; Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: paś owce moje. (Jan 21, 15—17).

Pasie Piotr owce i baranki. Oto jako pasterz powstaje i mówi: „Mężowie bracia, musiało się wypełnić pismo, które opowiedział Duch św. przez usta Dawidowe o Judaszu, który był wodzem tych, co pojмали Jezusa“, ...a który się potem obwiesił. „Biskupstwo jego niech weźmie drugi“. Potrzeba tedy z tych mężów, którzy byli świadkami zmartwychwstania Pana, wybrać jednego. „I dali losy i padł los na Macieja“. (Dz. Ap. 1,15—26).

Po zesłaniu Ducha św. „*stanąwszy Piotr z jedenastu, podniósł głos swój i mówił: Mężowie Żydowscy i wszyscy, którzy mieszkacie w Jeruzalem, niech to wam będzie jawno, a przyjmijcie do uszu słowa moje... iż go i Panem i Chrystusem uczynił Bóg, tego Jezusa, któregoście wy ukrzyżowali*“. (Dz. Ap. 2, 14—36). I dalej występuje ten Piotr jako pasterz. *Pierwszy rozpoczyna serję cudów*. On pierwszy napełniony Duchem św. przemawia do sędziów w obronie swojej, apostołów, w obronie Chrystusa (Dz. Ap. 4, 1—31). *Pierwszy przemawia na soborze jerozolimskim*, pierwszy przyjmuje pogan do Kościoła. On pierwszy strofuje Szymona Maga za świętokupstwo, on pierwszy karze Ananiasza i Szafirę za kłamstwo. (Dz. Ap. 8, 18—24; 5, 1—13). O nim jako kimś wielkim pisarz Dziejów mówi tajemniczo „*abiit in alium locum*“ poszedł na inne miejsce. Ukrywano wodza, ażeby wróg czyhający nie zaszkodził dziełu.

W roku 67 czy też 69 Piotr umiera śmiercią męczeńską w Rzymie. *Ale czy naprawdę umarł? Bo w Kościele ktoś się pokazuje i działa na podobieństwo Piotra*. U św. Ireneusza († 202) stoi napis, że z kościołem rzymskim dla jego wybitnego pierwszeństwa „*musi się zgadzać Kościół wszelaki, to jest wszyscy wierni; w nim bowiem zachowało się zawsze apostołskie podanie*“. (Ench. Patr. 210).

Św. Klemens, biskup Rzymu, trzeci następca św. Piotra (88—97) pisze list do wiernych Koryntu, ażeby zaniechali walki przeciw władzy prawowitej. Korynt uspakaja się. Dlaczego? Przecież Klemens nie był biskupem Koryntu? Niema odpowiedzi innej prócz tej: Piotr w osobie Klemensa przemówił.

W wieku drugim papież Wiktor (189—199) wydał dekret, ażeby wszędzie trzymano się zwyczaju rzymskiego w obchodzeniu Wielkanocy. Biskupi wschodni zastosowali się do rozporządzenia papieskiego. Sprzeciwił się tylko bp. Polikrates z kilku sąsiednimi i odpisał Wiktorowi, że będą się trzymali zwyczaju miejscowego, gdyż pochodzi od ś. Jana i Filipa. Wówczas papież zagroził opornym biskupom klątwą i usunięciem z Kościoła katolickiego. Groźba nie była spełniona, gdyż oporni poddali się i przyjęli u siebie zwyczaj Kościoła rzymskiego.

Nikt nie zaprzeczy, że Piotr w osobie Wiktora przemówił głośno i potężnie.

Codzień był widziany Piotr w Kościele w następcach swoich, dobitniej i jaśniej w okolicznościach niezwykłych.

Origines († 254) tłumaczy się wobec papieża Fabjana (250), biskup aleksandryjski Dionizy przed papieżem Dionizem (259—268), bp. Marcelli z Ancyry wobec Juljusza (337—352), Rufin przed Anastazym (399—401). Augustyn Wielki († 430) woła: „Roma locuta, causa finita“. Tertuljan († 220) de pud. c. 1 mówi: „Pontifex maximus quod est Episcopus Episcoporum“. Celestyn I (422—432) powiada: „Auctoritatem sedis apostolicae custodiri debere mandamus“. Piotr Chryzolog († 450) pisze: Napominamy cię, drogi bracie, ażebyś posłusznie zważał na to, co jest napisane przez wszechbłogosławionego Ojca rzymskiego, ponieważ błogosławiony Piotr, który na własnej stolicy żyje i przewodniczy, da ci prawdę wiary. My bowiem dla pokoju i wiary nie możemy szukać przyczyn wiary niezależnie od biskupa Kościoła rzymskiego. (Ench. Patr. 2178).

Nietylko prawowierni wskazują na Piotra w swoich następcach, ale też heretycy, jak montaniści, donatyści, arjanie, pelegjanie odwołują się do Papieży i starają się o ich aprobatę.

Możnaby przytoczyć wiele innych świadectw mówiących o istnieniu Piotra w Kościele, a wszystkieby nas prowadziły aż do dnia dzisiejszego, wskazując na obecnie nam panującego 261 następcę św. Piotra, Piusa XI.

Uwagi krytyczne.

W powyższem zestawieniu świadectw każdego uderzyć musi związek logiczny jaki jest między Ewangelią, Dziejami Apostolskimi, pierwszemi i następnemi wiekami aż do dnia dzisiejszego. Niema tam nic nienaturalnego. Jedno wypływa z drugiego, jedno na drugim się opiera. Tak, że można powiedzieć: jeżeli ktoś uważnie przeczytał w Ewangelji, co jest powiedziane o Piotrze, będzie mógł mówić, co Piotr uczyni, występując samodzielnie w Kościele po Wniebowstąpieniu Chrystusa. I odwrotnie czytając Dzieje Apostolskie powie: Piotr postępuje według Chrystusa wskazówek.

Przechodząc do historii Kościoła po śmierci Piotra i widząc Klemensów, Leonów, Celestynów, Piusów i t. d. zawoła: tak musi być, gdyż Kościół Chrystusowy powinien pozostać ten sam (identyczny) aż do końca świata.

Innego tłumaczenia niema i być nie może, bo byłoby nienaturalne. Jednak dla spokoju spróbujmy postawić parę pytań.

Jeżeli prawdą jest, że Piotr osobiście i w swoich następcach nie jest głową Kościoła, to jak wytłumaczyć wyróżnienie go przez Jezusa? jak wytłumaczyć pierwszeństwo Piotra w Dziejach? jak wytłumaczyć, że w pierwszych wiekach jest kwestja i mowa o następcy św. Piotra? jak wytłumaczyć, że Papież przetrwał do dni naszych? jak wytłumaczyć, że ci, którzy zwalczali lub zwalczają Papieża do Niego się zwracają lub pragnęliby się z nim połączyć? (Anglikanie, Unje, konferencje mechlińskie).

Czy to wszystko mamy kłaść na karb nieświadomości Chrystusa, na przewrotność tysięcy i milionów? Ale to przecież nie zgadza się z pojęciem naszym o Chrystusie, który jest Bogiem, nie zgadza się też z prawem znanem, że w rzeczach życiowych błąd zbiorowy ludzkości jest niedopuszczalny.

Myślę, że na to ostatnie godzą się i przeciwnicy Papieża. Jeżeli się godzą, to muszą powiedzieć: jest Papież. Jeżeli nie uznają Papieża: to muszą inkryminować Chrystusa i utrzymywać powszechność błędu w kwestjach życiowych. Tertium non datur.

Symbole.

Opoka. Jezus zmienia imię Szymona na Piotra, co oznacza opokę, kamień, skałę. Historia św. mówi, że zamiana imienia jest znakiem specjalnej misji, np. Abram na Abraham t. j. ojca wierzących. Mamy prawo utrzymywać, że i tutaj jest pewna racja, tembardziej kiedy zwrócimy uwagę na słowa: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. (Mat. 16, 17).

Niektórzy przytłoczeni jasnością słów Chrystusa i tym związkim dziwnym między zmianą imienia przy pierwszym spotkaniu a obietnicą zbudowania Kościoła na tej opoce, powiadają, że Chrystus nie nazwał Piotra opoką, tylko opocznym, t. j. człowiekiem mocnego, twardego charakteru. Tłumaczenie to jednk nie wytrzymuje krytyki, znając Piotra, który z natury swej należał do ludzi bojaźliwych a nawet zmiennych. „Małej wiary, czemuś zwątpił?“ (Mat. 14, 31). „A on (Piotr) się zaprzął przed wszystkimi rzekąc: iż nie znam człowieka“ (Mat. 26, 70—72). Dowód jasny, że *Piotr z natury swej ludzkiej, przyrodzonej nie był opoką, ani kamienistego charakteru, stał się opoką przez łaskę Pana Jezusa.* A uczynił był to Chrystus, gdyż chciał przeciąć wszelkie wątpliwości na przyszłość. I słusznie, bo gdyby było inaczej, wszyscy heretycy a więc i hodurowcy mieliby rację, mówiąc: wartość i dobroć Kościoła zależy od siły i zdolności człowieka—ten kościół jest dobry, gdzie jest taki człowiek.

Tego dzisiaj prawnie powiedzieć nie mogą, gdyż fundament Kościoła nie od ludzi jest, ale od Chrystusa. I dlatego ten Kościół jest prawdziwy, gdzie jest opoka Jezusowa a nie ludzka. Ponieważ tej opoki niema w kościele hodurowym, więc nie jest prawdziwy. Ponieważ jest w Kościele katolickim, więc ten Kościół jest prawdziwy.

Dwie łodzie. „I ujrzał dwie łodzie, stojące przy jeziorze. A wszedłszy w jedną łódz, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy uczył rzesze z łodzi“ (Łuk. 5, 2—3).

Obraz wielki i pełny nauki. *Dużo jest łodzi, ale tylko w Piotrowej jest Chrystus.* Inne łodzie stoją bliżej lub dalej, ale nie są Piotrową. Wszystkie poszły na łowienie ryb, ale tylko Piotrowa z rozkazu Chrystusa. Wszystkie ładnie mówią o Chrystusie, ale nie wszystkie mają ewangelicznego Chrystusa, tylko Piotrowa. Czy to nie jest jasne, a historia również potwierdza, mówiąc że z początku wszyscy heretycy udają wielkich znawców Chrystusa, a potem z czasem nazywają go tylko prorokiem, genjuszem, wielkim człowiekiem, człowiekiem, a nawet człowiekiem, który pobłądził (protestanci liberalni). To samo należy powiedzieć o hodurowcach, gdyż dla nich Jezus w Eucharystji nie jest Jezusem ewangelicznym, w sprawie piekła—również. To jest naturalne, tak musi być zawsze, bowiem Chrystus nie we wszystkich jest łodziach, tylko w Piotrowej, gdzie jest napis: „Ty jest Chrystus Syn Boga żywego“ (Mat. 16, 16).

Miłość. „Szymonie Janów, miłujesz mnie więcej, niżli ci? Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: paś baranki moje... paś owce moje“. (Jan 21, 15—17).

Pyta Jezus Piotra o miłość, tego Piotra, który Go się niegdyś zaparł. Pyta Piotra a nie Jana umiłowanego, gdyż nie chodzi tutaj o miłość prywatną, osobistą, ale o miłość społeczną, miłość wodza, kierownika. Zrozumiał to Piotr, zrozumiał Jan i dlatego ten ostatni nie tylko, że się nie gniewa na Mistrza, ale opisuje szczegółowo to, co spotkało Piotra i mówi o Piotrze z szacunkiem, kładąc go na pierwszym miejscu.

Inne jest postępowanie odszczepieńców. Sami bez pytania Chrystusa mówią: Panie, my cię miłujemy. Nie czekają na rozkaz: paś owce, paś baranki, sami łapiają, rozrywają, tworzą trzódki. Czy uszczęśliwią?

Przypuśćmy, że odszczepieńcy mają wielką miłość, ale z tego nie wynika, że są posłani. Bowiem Chrystus jednemu rozkazał paść. Stąd żaden odszczepieniec nie może posiadać miłości kierownika całego Kościoła i żaden nie będzie bezpiecznym pasterzem. Historia protestantyzmu, marjawityzmu i hodurostwa to potwierdza. Wszyscy ci w początkach odznaczali się gorliwością, miłością i zdawało się, że opanują cały świat. Z czasem zaczęli stygnąć, wypaczać naukę Jezusa, a potem zmniejszać lub odrzucać Chrystusa. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że ci ludzie mieli pewną miłość osobistą, prywatną, ale nie mieli miłości głowy społeczności. Dlatego sami (niektórzy heretycy) mogli być dobrzy, a nawet budujący, jednak innych nie mogli utrzymać, bo sami nie byli wsparci prawem i rozkazem Chrystusa.

Powyższy fakt powinien zastanowić braci naszych zbłąkanych, a napewno przejrzeliby i powróciliby do prawdziwego Pasterza.

Rozum.

Ceremonjał. Hodurowcy i ich nauczyciele mówią: gdyby Piotr i jego pierwsi następcy byli głową Kościoła, to niewątpliwie stosunek zewnętrzny poddanych do ich osoby byłby ten sam, co i dzisiaj. Tymczasem tego nie spotykamy w pierwszych czasach. Więc Papieństwa nie było.

Rozumowanie powyższe jest bardzo niedokładne i zdradza nieznamość natury ludzkiej. I zdaje się, gdyby było tak, jak chcą przeciwnicy, to raczej mielibyśmy pewne dane do wątpienia. Zakrawałoby to nieco na rzecz sztuczną.

Bo czyż naprawdę można się zgodzić, ażeby Apostołowie inni, którzy wyszli z tej samej szkoły Jezusowej, w życiu codziennym czołem bili przed Piotrem i na każdym kroku zaznaczali pierwszeństwo jego. Nie. Tembardziej po czynie i słowach Chrystusa. „Wziąwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów i ucierać prześcieradłem“. (Jan 13, 4—5). „Ale który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy, a położony, jako służący“. (Łuk. 22, 26). To samo możnaby zobrazować na trzech serdecznych kolegach, zajmujących jedną i tą samą placówkę misyjną, z których jeden jest biskupem. Sprobójmy przyjrzeć się

stosunkowi dwóch jego kolegów do niego i innych ludzi do tegoż biskupa. W podobny sposób należy tłumaczyć i pierwszy wypadek.

Czasy o których jest mowa, są to czasy początków Kościoła, czasy trudnej walki, czasy, gdzie wszyscy duchowni a nawet i świeccy byli misjonarzami, słowem, czasy wspólnej pracy przy jednym warsztacie. Nic dziwnego, że inny był stosunek w owe czasy do Papieża, a inny kiedy nastąpił czas pokoju, czas organizowania, czas systematycznej pracy. To jest naturalne, tak bywa wszędzie, nawet jest i było u marjawitów i hodurowców. Czegoż więc się gorszyć. Dlatego nie pytajmy tutaj, jaki był ceremoniał, ale czy są fakty pierwszeństwa Piotra i jego następców? A o tych nikt szczerzy wątpić nie będzie.

Teksty. Hodurowcy, powtarzając za innymi, mówią: Niema Papieża, bo dużo zdań Ojców i Teologów z pierwszych wieków za tem przemawia. Na poparcie swego stanowiska powołują się, między innymi, na św. Hieronima i św. Cyprjana. Nas to jednak nie przstrasza, gdyż, obok zdań niejasnych lub jakby wprost przeciwnych papiestwu, u tych samych Ojców i Teologów znajdujemy jasną naukę o Papieżu, jako następcy św. Piotra i głowie Kościoła.

Weźmy dla przykładu św. Hieronima, na którego chętnie się powołują wszyscy odszczepieńcy.

Hieronim w jednym miejscu tak mówi: „Nie należy sądzić, że Kościół Rzymski różni się czem od innych kościołów całego świata... Gdziekolwiek był biskup, czy w Rzymie, czy w Eugubji, czy w Konstantynopolu lub Reggio, w Aleksandrji lub Tunisie, to samo ma znaczenie, to samo ma kapłaństwo“.. (Ep. 101).

Gdzieindziej tenże Hieronim pisze do Papieża Damazego: „Nie za kim innym idę, lecz za Chrystusem Panem, gdy w jedności żyję z Twoją Świątobliwością, t. j. z katedrą Piotra. Wiem, że na tej opoce zbudowany jest Kościół. *Kto poza tym domem pożywa baranka, obcy jest...* Nie znam Witalisa, odrzucam Melecjusza, nie chcę wiedzieć o Paulinie. Kto z Tobą nie zbiera, rozprasza — to znaczy nie jest Chrystusów, a Antychrystem jest“.. (Hier. Epist. 15, 16).

Jak należy tłumaczyć te dwa zdania jakby przeciwne? Czy zarzucić mamy sprzeczność wielkiemu umysłowi, jakim był św. Hieronim? Czy też utrzymywać, że kiedy jedno wygłaszał to był dojrzały i przytomny, a kiedy drugie — to niedojrzały i nieprzytomny, czy też odwrotnie?

Nie można tak tłumaczyć. Hieronim jest Doktorem Kościoła Katolickiego. Hieronim nie popełnił sprzeczności. W jednym i drugim wypadku powiedział prawdę. Biskup rzymski jako biskup jest równy innym biskupom w kapłaństwie, tak jak np. biskup Sufragan biskupowi Ordynarjuszowi. I to jest myśl pierwszego świadectwa. Biskup rzymski pod względem władzy jurysdykcyjnej jest wyższy od każdego innego biskupa, tak jak biskup Ordynarjusz od biskupa Sufragana. To jest myśl drugiego świadectwa.

W podobny sposób należy tłumaczyć i inne powiedzenia niektórych pisarzy i biskupów. Naprzykład: „Cyprjanowi papieżowi (pontifici) kapłani i djakoni rzymscy, pozdrowienia“. Św. Cyprjan papieżem nie był. I dzisiaj też nasze księgi liturgiczne biskupa nazywają: „Pontifex“. Albo: „Napisałeś, abym egzemplarz tego listu, przesłał do

Korneliusza (Papieża) kolegi naszego". (Cypr. Ep. 52). Ostatni tekst możnaby tak wytłomaczyć: kolegi naszego w biskupstwie, ale nie kolegi w jurysdykcji i stosunku do całego Kościoła. To potwierdza sam św. Cyprjan, mówiąc: Kościół rzymski jest głównym Kościołem, skąd jedność kapłaństwa wyrosła, a po wyborze Korneliusza na papieża pisze do niego, podkreślając swą łączność z Rzymem. (Ep. 44).

Wreszcie należy przypomnieć, co wyżej było powiedziane, że jesteśmy w czasach misjonarskich dla Kościoła.

Z powyższego wynika, że przy dobrej woli i odrzuceniu celów ubocznych wszystko można w sposób rzeczowy wytłomaczyć. Trzeba tylko chcieć i uznać pewne prawa rozumu. Przedewszystkiem należy szanować większość niepodejrzaną. Bowiem większość niepodejrzana może, a nawet musi tłumaczyć mniejszość. W kwestji papiestwa jest więcej dowodów „za” niż „przeciw”. Następnie mówiąc o mniejszości, należy stawiać pytanie: kto się wypowiedział przeciw Papieżowi: wróg czy prawowierny? Jeżeli wróg to z jakich pobudek? jeżeli prawowierny, to w jakim znaczeniu i czy nie ma powiedzeń „za”? I kiedy tak będziemy stawiali sprawę, to każdy znajdzie papiestwo jako prawdę, że $2 \times 2 = 4$, a jeżeli byłby bardzo wymagający i podejrzliwy a zarazem sumienny to wyzna, że więcej jest racji „za”, niż „przeciw”. Trzeba tylko chcieć i mieć dobrą wolę. Niestety przeciwnikom naszym tego brakuje. Oto przykład. Na soborze Efeskim (431) jest ta nauka o papiestwie: W ciągu wszystkich wieków znaną jest rzeczą, że św. i błog. Piotr, książę Apostołów i Głowa, kolumna wiary i fundament Kościoła Katolickiego, otrzymał od Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodu ludzkiego, klucze królestwa, który też do tego czasu żyje i sąd sprawuje.

Jasne, a jednak wódz marjawitów mówi: fałszem jest, że to jest nauką Kościoła na Soborze. Słowa powyższe wypowiedział legat papieski.

Dobrze! ale dlaczego mógł powiedzieć i powiedział? dlaczego Ojcowie Soboru nie zaprotestowali? Widocznie byli tych samych przekonań co i legat papieski. Okazuje się z tego, że nie wystarczy umieć odczytywać teksty nawet „wrywane”, ale trzeba je rozumieć. i starać się je zrozumieć. Inaczej można dojść do rozumowania: Ponieważ na słońcu są plamy czarne, więc słońce nie świeci; ponieważ X był niegdyś w sukmanie a teraz jest we fraku, więc nie jest X-m

Niestety, przeciwnicy Papieża trzymają się tej metody. Smutne, ale prawdziwe.

Chrystus a Papież. Hodurowcy, naśladować swych mistrzów, mówią: Papież wielka rzecz i godna uznania, gdyby nie to, że zakrywa swą osobą Pana Jezusa.

Zwyczajna złośliwość. Wiadomą jest rzeczą dla katolików i niekatolików, że Papież klęka przed Panem Jezusem, że Go adoruje, że w ołtarzach naszych wielkich jest Przynajświętszy Sakrament a nie Papież. Znane też jest i to, że Papież broni i bronią bóstwa Pana Jezusa. Ostatni Papież Pius XI ogłosił święto Chrystusa-Króla, gdy tymczasem przeciwnicy Papieża odmawiają Chrystusowi bóstwa i panowania nad światem. Któż więc ukazuje więcej Chrystusa światu: my katolicy czy niekatolicy?

Powiedzenie przeciwników jest nieprzemyślane. Mówiąc, że Papież zakrywa Pana Jezusa, chcą powiedzieć, że Głową w Kościele jest nie Piotr, tylko Pan Jezus. Nowego nic nie mówią. My również z Papieżem mówimy, że głową, osią, sercem Kościoła jest Chrystus.

To jednak z drugiej strony nie przeszkadza nam uznawać papieża, gdyż mowa jest o Kościele Chrystusowym na ziemi, którego celem jest dać poznać ludzkości Mistrza Jezusa ewangelicznego. Ażeby ten kościół mógł osiągnąć swój cel, musi być dobrze zorganizowany. Dobra organizacja kościoła na ziemi domaga się najwyższej głowy proporcjonalnej, jak to nieraz i przeciwnicy mówią. — Więc Chrystus, kreśląc organizację kościoła, nakreślił ją jako coś doskonałego. A że doskonale domaga się jedności. Nic dziwnego że z woli Chrystusa mamy Piotra — głowę kościoła. A więc zarzut jest bez siły.

I z innej strony ten zarzut rozpatrywany nie ma słuszności, owszem obraca się nawet na niekorzyść przeciwników. Przeciwnicy zgodnie z nami mówią, że Chrystus ustanowił Kościół jako społeczność widzialną. Teraz: kto się godzi, że kościół jest społecznością widzialną ten bez sprzeczności nie może mówić o zakrywaniu Pana Jezusa przez papieża. Bo jeżeli będzie prawdą, że papież zakrywa Pana Jezusa, to będzie też prawdą, że tego Chrystusa zakrywa każdy biskup a nawet ksiądz zwyczajny. Dlaczego? Dlatego, że tak jak papież mówi w imieniu Chrystusa i jego poselstwo sprawuje, tak samo każdy biskup i ksiądz występuje, przemawia w imię Jezusa i jego poselstwo sprawuje.

Przeciwnicy powiadają, że ksiądz i biskup nie zakrywa Chrystusa. A więc i papież go nie zakrywa. Bo i naprawdę czyż jest zrozumiałą rzeczą ażeby np. dwaj biskupi, z których jeden ma zarząd diecezji a drugi nie, albo jeden ma mniejszą a drugi większą diecezję, żeby jeden nie zakrywał P. Jezusa, a drugi zakrywał? Jest to niezrozumiałe. Tymczasem przeciwnicy papieża z tej niezrozumiałości, a nawet śmieszności, robią pocisk przeciwko jedności kościoła, a jednocześnie fundament dla swojego.

I to jest smutne, ale smutniejsze jest to, że w tem się kryje ubliżenie dla godności rozumu ludzkiego. Przecież hodurowcy i marjawici tak rozumują: Biskup hodurowy i marjawicki chce być głową kościoła w Polsce — więc nie zakrywa Pana Jezusa; Biskup rzymski jest głową całego kościoła — więc zakrywa Pana Jezusa. Tak jakby ziemia polska czyniła tylko ziemię, a cała ziemia czyniła już niebo.

Przechodząc dalej do stanu faktycznego, kto więcej zakrywa Pana Jezusa: papież czy biskupi hodurowi i marjawiccy, trzeba powiedzieć, że więcej ci ostatni. Rzecz prosta. Na podstawie Ewangelji i Historji taki mamy obraz: Chrystus założyciel kościoła, papież (Piotr) wykonawca woli Chrystusa (na tobie zbuduję mój kościół; paś owce, paś baranki) Biskupi hodurowi i marjawiccy są założycielami kościołów. (Kościół hodurowy i marjawicki istnieją od kilkunastu lat).

Zróbmy porównanie, a otrzymamy: 1. Chrystus — założyciel kościoła. — Papież wykonawca; 2. Chrystus — założyciel kościoła — biskup Hodur i biskup marjawicki — założyciel kościoła. Gdzie jest większa równość, gdzie jest większa godność w Założycielu czy wykonawcy, kto więcej zasłania Chrystusa: wykonawca Jego woli czy

współzawodnik — nowy twórca kościoła? Nikt nie zaprzeczy, że współzawodnik!

Powstaje pytanie, kiedy mogłaby być mowa o zakrywaniu Pana Jezusa przez papieża, biskupów i księży? Mianowicie w przypuszczeniu, że Chrystus nie założył kościoła jako społeczności widzialnej. Ponieważ hodurowcy i marjawici tego nie utrzymują — więc, jeżeli są logiczni nie powinni i katolikom z racji papieża robić wspomnianego zarzutu.

Wyznania przeciwników. Hodurowcy wyznają, że między innymi do znaczenia i potęgi biskupów rzymskich przyczyniły się nie-mało herezje, odszczepieństwa i nowe prądy religijne, które wywołały potrzebę silnej ręki i jednolitego kierownictwa, ażeby uratować całość i jedność Chrystusową. Jest w tem coś z prawdy, mianowicie nie powstanie, ale ukazanie się jaśniejsze papiestwa. Pomijając jednak kwestję przyczynowości, czyż przytoczone przykłady nie mówią, że papiestwo za to samo zasługuje na cześć, szacunek, a nie na wymysły i przekleństwa?! Tymczasem hodurowcy zapominają o tem i co gorsze popełniają nielogiczność, mówiąc: W dawnych wiekach papiestwo było ostoją jedności — dzisiaj precz z Papieżem i rozrywają jedność.

Można powiedzieć: ukarali sami siebie!

Religja a Papież. Religja z natury swej domaga się najwyższej Głowy niezależnej, gdyż celem jej jest być ponad namiętnościami człowieka jednostki i człowieka społeczeństwa. Tymczasem religja usymbolizowana w Kościele bez głowy najwyższej duchownej nie może nie być pod władzą ludzi świeckich, a zwłaszcza rządów. Przyczyną tego zjawiska z jednej strony jest niepewność danego kościoła, a z drugiej strony świadomość, że gdzieś musi być oparcie. Ponieważ tego oparcia kościół odszczepieńczy nie chce widzieć w opoce Chrystusowej, proporcjonalnej, a chcąc żyć i walczyć z przeciwnikami, szuka oparcia na innej opoce—świeckiej. To jest psychologicznie zrozumiałe, a historycznie pewne.

Historja mówi i my sami widzimy, że odrywający się od Kościoła Katolickiego bratają się ze wszystkimi, oddają się w zupełności władzy świeckiej i od niej w sprawach kościelnych zależą. Czy to jest normalne? Nie. Jest znakiem, że idea religijna nie rządzi światem, ale świat nią. Poddanie zaś religji światu — robi świat niereligijny. Religja bowiem, która nie unosi się nad ziemią, nie panuje nad namiętnościami, nie uduchawia, ale sama się materializuje i jest rządzona przez namiętność, taka religja traci ze swej boskości i świętości, a przez to rodzi obojętność i niewiarę. Obojętność zaś i niewiara stwarza człowieka-zwierzę gotowego do wszelkich zbrodni bolszewickich, meksykańskich i wreszcie samozjadania się. To jest logiczne i wcześniej czy później przyjść musi, o ile głowa najwyższa niezależna religji będzie podeptana.

Dlatego smutną rolę w historii świata odgrywają ci, którzy za cel sobie wzięli zniszczyć głowę niezależną chrześcijaństwa. Dałby Bóg, żeby polacy nie przyłożyli do tego swej ręki!

Za późno. O polakach mówią, że o 50 lat później dowiadują się o pewnych rzeczach, ale że i o 50 lat później je w życie wpro-

wadzają, nawet wtedy, gdy te rzeczy w prooczyźnie swojej już są odrzucone jako niepraktyczne. Jeżeli to nie jest prawdą w dziedzinie technicznej, to sprawdza się w religijnej. Na Zachodzie, Ojczyźnie buntu przeciw Papieżowi, rozwija się dzisiaj wielki ruch za połączeniem kościołów. Znane są konferencje mechlińskie, prowadzone niegdyś przez ś. p. kard. Mercier'a i lorda Halifax'a, a dzisiaj kontynuowane przez jego następcę kard. V. Roye. W roku 1926 odbył się wielki zjazd protestantów w Sztokholmie, a 1927 w Lozannie w Szwajcarii. Radzono nad jednością. Welhrad również dąży do złączenia słowian pod berłem Papieża. W Niemczech, Anglii, Ameryce omawia się kwestję powrotu do Rzymu, a Ojciec św. Pius XI widząc tę gorączkę pisze encyklikę „Mortalium animos“ w której wyklada jedyny sposób połączenia się: odrzucić błąd i złączyć się z Matką, od której ojcowie dzisiejszych protestantów odeszli. Wreszcie we wszystkich krajach protestanckich są liczne nawrócenia. W samej Anglii w 1925 powróciło do Kościoła Katolickiego 11,948; w roku 1926 11,714.

W Norwegii oprócz wielu pozyskał Kościół jednego męża europejskiej sławy: d-ra Krogh-Tonnig. W ciągu długich lat poświęcał on się studjum nad problemem kościelnym. Jako pastor luterski był przez 33 lata wiernym sługą norweskiego protestanckiego kościoła. Zerwanie z nim rozdzierało Tonningowi serce, jednakże sumienie kazało mu to uczynić, ponieważ stało się dlań jasnym, że nie należał do Katolickiego Kościoła.

Czyż nie powinno to uderzyć braci naszych zbłąkanych, czyż nie powinni się zastanowić? czyż nie należałoby skorzystać z lekcji historii?

Domówienie. Kiedy zwróci się uwagę na to powiązanie cudowne i harmonję między Ewangelją, Dziejami i Historją; kiedy zwróci się uwagę na prawdy dziejowe, potwierdzone opisami, a zawarte w obrazach: łodzi, opoki, miłości; kiedy zapyta się rozumu, pouczonego historją i znajomością natury ludzkiej, widzi się jasno błahy fundament przeciwników w kwestji Papieża w Kościele, a jednocześnie rodzi się pytanie z odpowiedzią: *i oni na tej nieuzasadnionej negacji budują swój kościół, rozrywają jedność, ośmieszają świętość, poniżają religję.*

Ks. Wł. Goral.

Sadownictwo.

Nie zrażając się niesłuszną i nierealną krytyką, umieszczoną w „Głosie Kapłańskim“ na mój artykuł w sprawie pszczelnictwa, przystępuję dalej do podania jeszcze jednego środka poza pszczelnictwem ku rozwadze Szanownym Konfratrom w kapłaństwie, zapomocą którego moglibyśmy sobie ulżyć w naszym położeniu materialnem, często bez wyjścia nas stawiającem.

Środkiem tym jest zajęcie się poza obowiązkami kapłaństwa sadownictwem na terytorjum plebanjalnem.

Zaznaczam zgóry, że wielu ze starszych kapłanów do tego może i nie zechce się zabrać dla tej przyczyny, że powie niejeden: ja długo

żyć już nie będę, przeto i korzyści z sadu, zanim on wyrośnie, czerpać nie zdążę, więc też i do zakładania sadu przystępować nie myślę i do tego nikt mnie nie namówi.

Tak powiedział sobie już niejeden z nas, ale i niejeden też, zaznaczyć trzeba, żałuje dziś mocno, że uległ takiemu zapatrywaniu, bo przeżył już od takiego powiedzenia sobie wiele lat i jeszcze wiele przeżyć może. Ograniczać się zaś przedwcześnie w dokonaniu jakiegoś dobrego czynu czy przedsięwzięcia, to doprawdy szkoda wielka, którą odczujemy nietylko my sami, ale i nasi następcy.

To też, czy młodzi jesteśmy, czy podeszli już w wieku, nie ociągajmy się z wykonaniem czynów, któreby w pokolenia przeszły jako czyny dobre, szlachetne i w niczem niewłączające naszemu szczytnemu powołaniu, jakim jest kapłaństwo.

Ponieważ w dzisiejszych czasach coraz trudniejsze jest nasze położenie materialne i jeszcze więcej trudniejszym być może, więc nie zapominajmy o sobie i przystąpmy do dzieła, które oczekuje na nas i niezawodnie obiecuje polepszenie naszego bytu materialnego.

Sad! Jakież to wielkie słowo! A mieć sad duży i z doborowych gatunków drzew owocowych złożony, to nie lada pomoc i podpora w naszym uposażeniu.

Sześć morgów mamy przeważnie ziemi i to ziemi dobrej obok plebanji najczęściej rozłożonej.

Ziemia ta do tej pory dawała i daje nam trochę kartofli, buraków, marchwi i innej ogrodowizny do garnka potrzebnej, trochę zboża z trudem wielkim, a nakładem jeszcze większym wyprodukowanego.

Gdy zważymy, ile musimy zużyć do obrobienia tych sześciu morgów pomocy w ludziach i inwentarzu żywym i martwym, to doprawdy skórka za wyprawę, jak powiada przysłowie, nie opłaci. A do tej gospodarki naszej musimy jeszcze ze szczupłych dochodów, z jura stolae płynących, dokładać i ją podtrzymywać. Inaczej służby nawet samej z tej sześciomorgowej gospodarki nie moglibyśmy utrzymać.

Rozumiał to dobrze rząd zaborczy rosyjski, że z sześciu morgów, wydzielonych nam z dawnych licznych obszarów kościelnych, nie utrzymamy się, o co mu właśnie i chodziło, że musimy się uzależnić tak od ludu, wymagając pewnych świadczeń za posługi religijne, jak i od większej własności t. j. dworów, wskutek czego stać się musimy pobłażliwymi na błędy i grzechy obszarników ze zgorszeniem ludu, pieczy naszej powierzonego.

I tak się też stało, gdyż nie umieliśmy zużytkować we właściwym kierunku tych sześciu morgów, a chcieliśmy zaimponować światu, że i przy sześciu morgach potrafimy gospodarzyć jak i dawniej przy licznych włościach.

Dwory, czyli większa własność, widząc nasze przykre nieraz położenie, pomagały nam w prowadzeniu tej sześciomorgowej gospodarki rolnej, udzielając nam raz parę fur słomy na podściółkę, innym razem parę worków plew dla prosiąt, a my za to darzyliśmy ich domy częstszym odwiedzaniem, na jakie nie zawsze zasługiwały. Choć były i są dwory bardzo przykładne i zacne, więc z naszej strony należało z nimi

utrzymywać kontakt i podierać ich swą radą w dobrych poczynaniach i pracach.

Ale cóż zyskaliśmy na tej szczupłej gospodarce rolnej, w sześciu morgach zawartej, a wspieranej w wegetacji swej przez dwory?

Oto właśnie to, że lud, widząc nas często odwiedzających domy pańskie, posądzał i posadza, że z panami trzymamy, ręka w rękę z nimi idziemy i ich praw i przywilejów bronimy.

Jednym słowem przez zależność, w jaką nas rząd rosyjski celowo wpędził, nie dając nam za zabrane majątki dostatecznego utrzymania, staliśmy się przedmiotem ~~z~~ drwin i szykan rozmaitych dziś fermentów społecznych.

To też, chcąc naprawić naszą sytuację, musimy, nie zaniedbując szczytnych obowiązków, z kapłaństwa dla nas wypływających, wziąć się do właściwego wyzyskania, że się tak wyrażę, tych sześciu morgów, żebyśmy z nich mogli mieć dostateczną pomoc i ulgę w naszych materialnych tak ciągle powiększających się potrzebach.

Sądzę, że sadownictwo, jako drugie zajęcie po pszczelnictwie lub razem z nim złączone, będzie tem szlachetnem i miłym zajęciem każdego księdza, które nas, jak i pszczelnictwo, nie wydadli za granicę parafji i kościoła, tylko do niego przykuje.

Oddanych nas temu zajęciu parafjanie, w razie potrzeby, szukać długo nie będą, bo pracując przy plebanji lub obok kościoła, czy to w pasiece czy sadzie, zawsze gotowi będziemy na wezwania swych parafjan.

Nie myślcie jednakże, Szanowni Konfratres, że wielkich z naszej strony wkładów potrzeba, by założyć sad. Oto przykład:

Przed samą wojną w 1914 r. przybyłem do jednej z moich poprzednich parafji.

Już w 1915 roku, a więc w czasie wojny na wiosnę przystąpiłem do założenia sadu na całym terytorjum plebanjalnem poza istniejącym sadem starym.

Parafjanie na czele zacnego kolatora tamtejszej parafji złożyli dobrowolnych ofiar 325 rubli, za które kupiłem potrzebną ilość drzewek owocowych, opłaciłem ogrodnika, który drzewka mi wybrał i z zakładu ogrodniczego przywiózł, takowe posadził, a parafjanie pokopali dołki pod drzewka i obsadzili jeszcze żywopłotem całe terytorjum z nowo założonym sadem. Kosztowało to wszystko 325 rubli plus robota dobrowolna parafjan.

Gdyby nam dzisiejsze warunki nie pozwoliły na taki rzut, jakim był mój, to co rok posadzić 10 sztuk lub 20. Ale wszyscy i bez wyjątku proboszczowie i rektorzy kościołów, posiadający ogrody czy kawałki ziemi przy kościele się znajdujące, powinni to uczynić, choćby nawet z własnej kieszeni lub z subsydjów udzielanych im, to po upływie kilku lat wszyscy będziemy mieli przy probostwach sady owocowych drzew pełne.

A jak sady się opłacają, to niech nam powiedzą Szanowni Proboszczowie i Rektorzy kościołów posiadający takowe, podając dla lepszego uświadomienia i zachęty do „Wiadomości Diecezjalnych“, ile otrzymali za wydzierżawienie w tym roku sadów.

Ja pierwszy służę wiadomością, iż otrzymałem za sad w zeszłym roku 400 złotych zgóry uiszczonych z odsypem 10 pudów owoców, bez najmniejszych wkładów i starań około sadu.

Dodam tu, że sad mój jest stary. Gatunki drzew marne. Na odludziu. Za miastem. A w dodatku nieogrodzony. Ilość ziemi, zajętej pod sad wynosi $\frac{3}{4}$ morga. Śliwki, wiśnie i gruszki nie dały wcale owoców, gdyż kwiat obmarzł.

Ileżbym mógł otrzymać złotych, gdyby sad zajmował pełnych 6 morgów z gatunkami drzewek odpowiednimi i gdyby był należycie ogrodzony? A oprócz tego otrzymałem z tegoż sadu kilka worów siana starego i potrawiu na wyżywienie krów.

Lecz tu może zarzuci mnie kto z Szanownych Konfratrów pytaniem: gdzieś będę sadził kartofle, buraki etc., skoro założę na całym terytorjum sad?

Na to odpowiadam, że najnowsze badania pod tym względem doprowadziły do zasady, że drzewka owocowe sadzić należy rzadko, co 20 łokci jedno od drugiego, żeby można było zasadzić między drzewkami rozmaite płody rolne w celu użyźniania ziemi nawozem, bez którego drzewka zdziczeniu podlegają z czasem.

Więc pomimo gdyby nawet na całym terytorjum plebanjalnem założony był sad, to jeszcze znajdzie się miejsca pod dostatkiem na posadzenie potrzebnych do użytku domowego płodów ziemnych.

Znaną nam jest sprawa wszystkim, że prowadzenie gospodarki rolnej na tak szczupłym kawałku ziemi nas, jako księży, materialnie stanowczo zubaża. Sady natomiast materialnie nas wzmacniają i w dobrobycie podtrzymują.

Jeżeli dołożymy trudu, pracy i starań w zakładaniu sadów na gruntach plebanjalnych, doprawdy na biedę na najmniejszej nawet parafii narzekać nie będziemy i subsydjów na utrzymanie nasze osobiste, choćby nas chciano niemi darzyć, nie przyjmujemy.

Bo dobrze, skoro kasa diecezjalna na subsydja wystarcza. Ale mogą przyjść czasy, że kasa będzie próżna. Co wtedy pocznjemy? Kto nam pomocą służyć zechce? Obyśmy nie stali się mądrymi, jak polak po szkodzie!

To też śpieszmy się, bo czas nagli. A chłód coraz większy czujemy od społeczeństwa i tych, nad którymi i dla których pracujemy.

Rezultaty, otrzymywane tu i owdzie z istniejących sadów przy probostwach, niech będą dla nas bodźcem do pracy w tym kierunku.

Co dziś widzimy u sąsiada jednego lub drugiego, to w przyszłości u siebie mieć będziemy. Bo gdyby nie zasadził był temu sąsiadowi poprzednik jego sadu, czy dziś korzystałby jego następca? Pod tym względem zaczynać, to nigdy zapóźno. Owszem z energią młodzieńczą każdy z nas bierzmy się do dzieła, a po upływie kilkunastu lat staniemy wobec faktu dokonanego i poczujemy się wtedy naprawdę niezależnymi. A czując się niezależnymi materialnie, jakżeż silni staniemy się duchowo. Bo „mens sana in corpore sano“.

Ks. W. Bojarczuk, proboszcz gorajski.



KS. BOLESŁAW BORATYŃSKI

Ks. Bolesław Boratyński urodził się 27-go września 1897 roku. Do Seminarjum wstąpił w 1916 roku. W r. 1921 został wyświęcony na kapłana. Zajmował stanowisko wikarego w Modliborzycach, Wilkowie, Tomaszowie, Łabuniach i Lubartowie. Umarł na silne zapalenie płuc w Lubartowie, ostatniej swej placówce ziemskiej, dnia 23 lutego 1928 r.

Pogrzeb odbył się w Kazimierzu nad Wisłą, dokąd przewieziono zwłoki. Uroczystości te smutne wypadły wprost manifestacyjnie. Trumna w powodzi kwiatów i wieńców stała wysoko na katafalu. Msze święte odprawiano od wczesnego rana. W przerwach między mszami kapłani śpiewali Jutrznie i Laudesy.

Dziesiąta godzina. Wychodzi stryj Zmarłego, ks. Hipolit Boratyński, proboszcz Kazimierza ze Mszą śpiewaną, otoczony asystą. Po Mszy św. — kazanie. Mówił ks. Wł. Goral. Kaznodzieja charakteryzując Zmarłego zaznaczył, że ks. Bolesław Boratyński miał dużo miłości Boga i bliźniego. Odznaczał się też wielką sprawiedliwością.

„Libera“ odśpiewali kapłani. Poczem pochód na cmentarz. Trumnę nieśli księża i różne delegacje. Przestrzeń od kościoła na cmentarz była wypełniona wielką masą narodu.

Na cmentarzu przemawiali ks. Julian Jukubiak i ks. Jan Skwara, proboszcz z Wilkowa. Pierwszy mówił o pracy kapłana, drugi o roli księdza niegdyś a dzisiaj i jednocześnie dziękował obecnym za serce okazane.

Pochowany został ks. Bolesław Boratyński na nowym cmentarzu na wzgórzu, skąd widać Kazimierz, Wisłę i okolice.

Położony jest na wieczny spoczynek, a jednocześnie na znak: „Memento, homo, quia pulvis es et in pulverem reverteris“.

Nie przypuszczał zmarły ks. Boratyński, że tak prędko zejdzie ze świata. Opatrzność go powołała, snąc był dojrzał na Sąd Pański.

Niech Bóg więc będzie dlań miłosierny i da mu wieczne odpoczywanie.

Requiescat in pace!

Kronika.

Pałac Biskupi. J. E. ks. Bp. Marjan Fulman dnia 11 lutego był w Seminarjum Duch. na Akademji ku czci Piusa XI w rocznicę jego koronacji.

12 lutego w Katedrze celebrował sumę w rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI.

18 lutego był na towarzyskim wieczorze Koła Rodziców o powołanie do stanu duchownego.

23 lutego był i przemawiał na otwarciu i poświęceniu domu „Spójni“.

26 lutego był na szeregu odczytów ku czci Piusa XI na Uniwersytecie Lubelskim.

7 marca odprawił mszę św. w Seminarjum i przemówił do alumnów, mówiąc o wielkim Doktorze św. Tomasz z Akwinu. Tegoż dnia był na odczytach ku czci św. Tomasza w Uniwersytecie i Seminarjum.

Ks. Bp. Sufragan Adolf Jełowicki 11 lutego był na Akademji papieskiej w Seminarjum.

22 lutego celebrował w Katedrze, święcił i posypywał głowy popiołem oraz prowadził procesję.

26 lutego święcił Alumnów Seminarjum i wychowanków z Instytutu i Bobolanum w liczbie 19 na Subdjakonów.

4 marca i we wszystkie niedziele postu popołudniu bierzuje w Katedrze.

7 marca był na odczytach ku czci św. Tomasza na Uniwersytecie.

Koronacyjne uroczystości papieskie.

W kościołach. W kościołach 12 lutego, jako w dzień koronacji Piusa XI, odprawiono uroczyste nabożeństwa, podczas których były głoszone kazania o Kościele i znaczeniu Papiestwa.

Katedra ten dzień specjalnie obchodziła. Nazewnątrz budynek był udekorowany, wewnątrz świątyni oprócz zwyczajnych uczestników nabożeństwa są i inni w charakterze uroczystym, mianowicie: organizacje ze sztandarami i przedstawiciele wszystkich władz na czele z p. woj. Remiszewskim.

Sumę celebrował ks. bp. Marjan Fulman, kazanie wygłosił ks. Jan Dąbrowski, prof. Seminarjum.

W czasie nabożeństwa śpiewali alumni seminarjum. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Te Deum“ i „Tu es Petrus“.

Seminarjum Duchowne. Nie jest rzeczą chwalebną, kiedy kronikarz zabiera się do umotywowania faktów opisywanych.

Dla miłej jednak dygresji, od czasu do czasu, byle nie z reguły może, niejako „per modum actus“, nie uwzględniając tych przepisów, które go obowiązują, jako kronikarza, pozwolić sobie na szersze omówienie tych wydarzeń, co do których ma pewność, że gdyby były podane w formie suchych faktów na nikim z czytelników nie wywarłyby głębszego wrażenia.

Zaczynam od dekoracji. Pozwolę sobie powiedzieć nawiasem, że wszystkie akademje, jakie kiedykolwiek i w jakimkolwiek czasie urzą-

dzamy odbywają się w dużej i widnej, jakby w sam raz do tego zrobionej sali, noszącej nazwę „aulae solemnis“.

Tę właśnie salę, która na takie uroczystości, jakimi są akademie gromadzi w swych ścianach: nasze władze duchowne, wielu dostojnych gości z pośród miejscowego i zamiejscowego duchowieństwa, a wreszcie nas wychowanków, staramy się według możliwości i potrzeby jak-najładniej przyozdobić.

Dzięki znacznemu nakładowi pracy kolegów dekoratorów, którzy, co warto zaznaczyć, tej robocie z zamiłowaniem się poświęcają, aula solemnis na tegoroczną akademię papieską przybrała niebywały wygląd

Cała estrada, miejsce popisu chóru, deklamatorów i prelegentów tonęła w zieleni. Na tle dobrze poustawianych, nie egzotycznych wprawdzie okazów flory, ale naszych polskich, wiecznie zielonych świerków, pod kolorowym lampionem, zawieszonym gdzieś pod stropem sufitu na szarej ścianie odcinał się wyraźnie portret tego, którego my młodzież duchowna, w tym dniu lutowym chcieliśmy uczcić w szczególniejszy sposób.

Na akademię złożyło się masę rzeczy, boć przecie wspólnymi siłami urządzili ją wychowankowie Seminarjum i gimnazjum biskupiego. Ze słowem wstępnym przed forum dostojnych gości na kwadratowe o niewielkiej powierzchni rostrum wychodzi alumn Kostrzewa, prezes „Br. P.“ naczelnej naszej organizacji.

Potem potężne basy i melodyjne tenory kleryckie, czułe na każdy ruch swego dyrygenta ks. kan. Mentzla, zgodnie i równo, śpiewają czołowy hymn „Nieśmiertelnemu Królowi Wieków“. Referat na temat „stosunek 4-ch ostatnich papieży do polityki“ wygłosił ks. Jan Dąbrowski. Jasno, w sposób przejrzysty, szematycznie, z wielkim naciskiem i podkreśleniem ważniejszych momentów charakteryzował Czcigodny Prelegent poczynania 4-ch ostatnich wielkich papieży na polu akcji społecznej, wykazywał do jakich doszli rezultatów, a w końcu zestawiał błogostawione skutki ich zbożnej pracy.

Z niekłamaną radością słuchaliśmy wywodów Czcigodnego Prelegenta; rzeczowy referat trafił wszystkim do przekonania, to też zstępującemu z estrady rzuciliśmy pod stopy długo niemilknącą burzę oklasków. Pozatem na uwagę zasługuje takie niepraktykowany dotąd nigdy w naszych akademjach śpiew solowy. Kolega A. Dubiel przy akompaniamencie pianina i chóru, odśpiewującego refreny, czystym dźwięcznym tenorem odśpiewał „Kantatę na cześć Papiestwa“.

Deklamacje były wypowiedziane przez kleryków i uczniów Gimnazjum. Z gimnazjum deklamował ucz. Gawdzik, z Seminarjum alumn Bednarczyk i Budny.

Rotą katolicką kończą się wszystkie nasze wokalnie-muzyczne reprodukcje, a finałem całej tej miłej i podniosłej duchowo uroczystości było przemówienie J. E. ks. bpa. Ordynariusza, który obok podziękowania za trudy zachęcił nas po ojcowsku, byśmy pomni na tę wielką prawdę, że „gdzie Piotr, tam Chrystus“ zawsze przy Chrystusie wytrwali.

Kl. M. P.

Na Uniwersytecie. Uniwersytet w Lublinie obchodził rocznicę koronacji przez szereg wygłoszonych odczytów dnia 26 lutego b. r. Przemawiali: p.p. prof. Jakubanis, Życzyński i Białkowski.

P. Jakubanis mówił o Michale Aniele i Juljusz II. Poruszył trzy rzeczy: rzeźbę Mojżesza, Sykstyne i kopułę kościoła św. Piotra. Następnie wymienione rzeczy zamienił w symbole: Mojżesz — kościół wojujący, Sykstyna — kościół nauczający, wieża — kościół tryumfujący. We wniosku łączy obrazy i wyciąga wskazówki. P. Życzyński przedstawił wpływ Stolicy Apostolskiej na lirykę religijną Adama Mickiewicza; p. Białkowski oświetlił dzieje Polski wobec Stolicy Apostolskiej za panowania Piastów.

Publiczności było dużo. Obecny też był J. E. ks. bp. Marjan Fulman.

Po wykładach gości zaproszono na czarną kawę.

Liga Katolicka. Ruch katolicko-społeczny przybiera coraz potężniejsze rozmiary. Do tego, ażeby się stał jeszcze silniejszy i wydawał owoce upragnione, potrzeba, żeby ci którym ten ruch powinien leżeć na sercu stanęli mocno i poszli do mas ludu wiejskiego i miejskiego, który przez lata całe, zwłaszcza ten ostatni, był pod wpływami kierunków liberalnych i socjalistyczno-komunistycznych. Skutek pomyślny będzie pewny, gdyż te masy są religijne i jakby instynktownie odczuwające fałsz od prawdy. Przykładem tego niech będzie Akademia ku czci Papieża Piusa XI w 6-tą rocznicę Jego koronacji.

Akademia ta odbyła się w sali „Sokoła“ w dniu 26 lutego b. r. Sala „Sokoła“ zaledwie mogła pomieścić 2 tysiące osób, reszta zaś z konieczności musiała zapełnić przyległe korytarze.

Serdęcznem przemówieniem zagał Prezes Ligi Katolickiej Diecezji Lubelskiej p. Tadeusz Rojowski.

„Ojciec święty głową kościoła katolickiego“ mówił p. Serafin.

Bardzo ładną deklamację wypowiedziała p. Mościbrodzka „Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże“ J. Słowackiego.

Miłe wrażenia wśród obecnych na sali uczyniła deklamacja dziewczynek z Krucjaty Eucharystycznej.

Dalsze części bogatego programu wypełniły „Chóralna deklamacja Stowarzyszeń: Żywego Różańca i Rycerzy Serca Jezusowego oraz żywy obraz.

Jednocześnie przy odsłonięciu żywego obrazu przedstawiającego symbolicznie kościół katolicki, Chór parafji św. Pawła pod dyr. p. P. Podobińskiego odśpiewał „Piotrową Łódź“.

W międzyczasie entuzjastycznie okrzykiwano na cześć Ojca świętego trzykrotnie „niech żyje“.

Całość wypadła znakomicie i pozostawiła miłe i niezatarte wspomnienia.

W parafjach. Święto papieskie odbiło się głośnie echem na naszych parafjach. Wszędzie się modlono za Ojca. W wielu zaś parafjach, zwłaszcza gdzie jest S. M. P. urządzono uroczyste akademje. Nie sposób jest wymienić wszystkie, wymienimy je w przedstawieniach.

Pierwsze miejsce należy się Tarnogórze, gdzie miłość dla Głowy Najwyższej okazano nie tylko w pracy zwyczajnej, ale też w wystąpieniu czynnym, broniąc, z narażeniem własnego życia, papieża przed hodurowcami, którzy byli napadli na dom zebrania. Nasi odnieśli

zwycięstwo — Cześć im! Sprawcom zaś walki bratobójczej — hańba!
Bronowice również miały swą akademję. To samo należy powiedzieć o Rudnie i dziesiątkach innych.

Wybory do Sejmu i Senatu. 4 i 11 marca są dniami Historji Polski. W dniach tych odbyło się głosowanie powszechne do Sejmu i Senatu.

Udział duchowieństwa w pracy przedwyborczej był mniejszy niż lat poprzednich. Tłomaczy się tem, że katolicy rozbili się, zgłaszając swój akces do różnych partyj. Księża jako duszpasterze szumnie nie chcieli się opowiadać za tą lub inną partją i w tym duchu jawnej roboty prowadzić.

Powiedzieć jednak trzeba, że duchowieństwo z racyj religijnych okazywało pewnym listom więcej sympatji. I nic dziwnego. Zdawano sobie sprawę, że jakkolwiek niektóre listy, biorąc rzecz z punktu materialnego, lepiej ujmowały sprawy ekonomiczne, zwłaszcza więcej obiecywały, to jednakże te same listy źle lub błędnie wyrażały swój stosunek do kościoła i religji, która przecież jest dobrem najwyższem i podstawą porządku materialnego. Stąd płynie zrozumienie, dlaczego te partje miały mniejsze uznanie w duchowieństwie od tych, które być może gorzej ujmowały sprawy ekonomiczne lub mniej obiecywały z pewnych względów, ale jaśniej stawiały sprawy religji. Rozumowano tutaj: że z Bogiem ludzie załatwią między sobą pokojowo najdrażliwsze kwestje — bez Boga w najmniejszych i błahych pomordują się. Przykłady zaś życia codziennego i te historyczne Kaina i Abla, sług Abrachama i Lota, przed którymi była cała ziemia, a którzy z braku uświadomienia prawa bożego w sercach swoich, zniechędzili się aż do śmierci, stały jako Cherubiny na progu naszych poczynań i myśli.

Jednak w nierównej tej ocenie partyj politycznych z naszej strony nie było niesprawiedliwości i nienawiści. Zachowaliśmy się spokojnie, a jak myślę z godnością. Przyznają nam to i inni liczni. — Mówią liczni, gdyz niestety były wyjątki, posądzające nas o stroniczość i piszące w swoich dziennikach o agitacji księży na ambonach, konfesjonalach, w kościołach, kaplicach i t. d.

Szczęśliwie, że niesprawiedliwym napaściom zaraz odpowiedziano. Oto przykłady.

— Do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie wpłynęła skarga na ks. Ed. Nieckę z Hrubieszowa, jakoby ten z ambony i w kościele przemawiał przeciwko pewnym listom i rozdawał ulotki.

Na powyższy zarzut parafjanie hrubieszowscy dali wyjaśnienie. — My parafjanie, którzy stale uczęszczamy na kazania, kategorycznie temu zaprzeczamy... My niżej podpisani, którzy stale chodzimy na kazanie stwierdzamy, że nigdy nie słyszeliśmy ks. Ed. Nieckę, by z ambony, w kościele przemawiał przeciw liście rządowej, albo wogóle poruszał sprawy polityczne, lub też w kościele rozdawał jakiekolwiek ulotki. Oszczerstwo to potępiamy i żądamy ukarania oszczercy... (por. „Głos Lub.“ 1 III 1928).

Podobne zarzuty były postawione ks. Natkańskiemu z Mełgwi, ks. M. Jabłońskiemu z Janowa, ks. Mechowskiemu z Sernik i wielu innym.

Śledztwo prowadzone wykazało bezpodstawność skarg, a często złą wolę oskarżających.

Jest więc nieprawdą, jakoby księża niegodnie zachowywali się podczas wyborów, — jest prawdą, że duchowieństwo zajęło stanowisko rzeczowe i zgodnie z zasadami dobrej logiki wypowiadało taki lub inny sąd.

X. W. G.

Adoracja. Czwarta adoracja kapłanów odbyła się 17 lutego o godzinie 4 $\frac{1}{2}$ pp. w kościele św. Józafata. Na adoracji byli obecni obaj Najd. pasterze i koło 30 kapłanów.

Naukę wygłosił O. Jacek Woroniecki. Mówił Kaznodzieja o radości, miłości i boleści Jezusa, wskazując jednocześnie na naszą jakby współpracę przez łączenie się z Odkupicielem w Najśw. Sakramencie. Błogosławieństwa N. S. udzielił ks. kan. Fl. Krasuski.

Następna adoracja oobędzie 16 marca w tymże kościele.

Poświęcenie „Domu Księży“. Piękna uroczystość otwarcia i poświęcenia domu na Ogrodowej Nr. 8 odbyła się 23 lutego w obecności ks. bpa Marjana Fulmana i licznie zgromadzonego duchowieństwa (trzydziestu paru).

Uroczystość rozpoczął przemówieniem prezes „Spójni“ ks. kan. Władziński. Mówił, że Dom ten, jakkolwiek skromny, mały, dużo jeszcze potrzebujący, — jest wielką rzeczą. Świadczy bowiem o pewnej jednomyślności w nas, a celem jego pomnażać jest też jednomyślność za pomocą zebrań, dyskusji. Wreszcie zaznacza, że dom znajduje się pod opieką Księdza Biskupa i prosi, ażeby i nadal zechciał służyć radą i dziełu błogosławił.

Ksiądz Biskup przyjmuje prośbę, a w przemówieniu swoim wyraził radość, że duchowieństwo zdaje sobie sprawę z ważności organizacji.

Po przemówieniu pasterza ks. kan. Jankowski dokonał aktu poświęcenia.

Odczyt na temat „próby życia wspólnego wśród księży w Polsce“ wygłosił ks. H. Dr. Cichowski, prof. Uniwersytetu. Mówił Referent o Akademii Krakowskiej z jej pierwszych czasów, gdzie profesorem duchowni mieli pewne wspólne rzeczy n. p. kuchnię, książki.

Uroczystość zakończyła się wspólną herbatą i wpisaniem aktu poświęcenia w księdzę pamiątkowej i złożeniem podpisów obecnych.

Parafia Fajstawice. W parafii Fajstawice zostało kanonicznie zaprowadzone Bractwo Różańca św. Rzeczą przygotował ks. M. Ślósarz, a przeprowadził ją z upoważnienia Generała Dominikanów O. Mołodecki O. P., który też przez trzy dni miewał nauki do wiernych. Sam akt wprowadzenia odbył się 2 lutego w obecności nowego administratora ks. Fl. Gąsiorowskiego.

Tego dnia od wczesnego rana ludzie dążyli do kościoła. Zebrało się bardzo dużo. O godzinie oznaczonej wychodzi O. Mołodecki i czyta o prawach, obowiązkach i przywilejach z kanonicznego wprowadzenia i należenia do Bractwa, poczem poświęca obraz Matki Bożej Różańcowej. Po poświęceniu przemówił gorąco w sprawie należenia do Różańca św.

Korzyści z kanonicznego wprowadzenia Bractwa są liczne. Pomijając bowiem uczestnictwo w odpustach i modlitwach, przyjmujący różaniec nie potrzebują udawać się do parafii kanonicznych o wpisanie się do księgi, ale załatwiają to na miejscu.

Dokumenty erekcyjne w liczbie trzy są też sporządzone, z których jeden wysłano do Ojców Dominikanów w Rzymie, drugi do Kurji Biskupiej, trzeci zaś jest w parafji.

Uroczystość powyższa, spodziewamy się, długo pozostanie w pamięci parafjan fajślawickich i przyniesie błogosławione korzyści.

Ostrówek. Niezwykłą uroczystość obchodziła niedawno parafja Ostrówek, do której przybył O. Wiator, kapucyn i dokonał erekcji III Zakonu św. Franciszka. Uroczystość tę poprzedziło dwudniowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Liczne tłumy wiernych z bliższych a nawet dalszych okolic brały udział w tej uczcie duchowej, odnosząc realne korzyści z nauk znanego Kaznodziei O. Viatora.

Zbożnym poczynaniom — szczęść Boże!

Przewodnik po literaturze religijnej i pokrewnych dziedzinach filozofji i nauk społecznych. Opracowali ks. ks. profesorowie: Wł. Kornilowicz, P. Kremor, J. Kruszyński, A. Poboży, A. Szymański i J. Umiński. Księgarnia św. Wojciecha 1927, str. 420.

Dzisiaj świat katolicki w szczególniejszy sposób odczuwa potrzebę katolików uświadomionych, bo zdaje sobie sprawę, że przez pogłębienie przekonań katolickich łatwiej będzie można pogłębić i życie katolickie i odważniej stanąć do walki z nieprzyjaciółmi imienia Chrystusowego.

Z drugiej znowu strony nie możemy zamykać oczu na fakt, że u nas w Polsce uświadomienie katolickie stoi jeszcze na dość niskim stopniu.

Głębsza znajomość prawd wiary, wyrobienie światopoglądu katolickiego w przekonaniu wielu jeszcze doniedawna ma być udziałem księży. Świeckim miałyby wystarczyć wiara ślepa, wiara prostaczków.

A priori moglibyśmy powiedzieć, jaką wartość ma ten sąd, gdyby nawet doświadczenie nie wykazało smutnych konsekwencji wynikających z tego rodzaju zapatrywań.

To też i u nas zaczyna już zarysowywać się ruch w kierunku interesowaniu się zagadnieniami religijnymi, katolickimi. Ruch ten należy przypuszczać — stale będzie wzrastał w miarę jak człowiek dzisiejszy przekonywać się będzie, że światopogląd materialistyczny, że życie bez Boga, bez religji nie zadowolni aspiracyj człowieka.

Zarówno tym, co, będąc wyznawcami nauki Chrystusowej, chcieliby swoje przekonanie katolickie pogłębić, jak i szukającym Boga wielką usługę oddać może „Przewodnik po literaturze religijnej.“ Ma on za zadanie być rzeczywiście „przewodnikiem“ dla tych, co pragną dowiedzieć się, co i jak czytać należy z dziedziny filozofji chrześcijańskiej (ks. Poboży), nauki wiary (ks. Kremer), Pisma św. (ks. Kruszyń-

ski), życia chrześcijańskiego (O. Woroniecki), liturgie (ks. Korniłowicz) życia społecznego (ks. Szymański), dziejów kościoła (ks. Umiński).

Książka powinna znaleźć się również w bibliotece każdego księdza z podwójnego tytułu: 1° ułatwi mu wybór książek do dalszego samokształcenia, 2° pozwoli mu udzielać rad tym, co do swego jako do fachowca zwracać się będą z prośbą o wskazówki w sprawie lektury religijnej.

X.

Parafia Frampol. Od 22 lutego do 29 lutego r. b. włącznie parafjanie frampolscy mieli wielką ucztę duchową, bo w tym czasie w środę popielcową o g. 9 rano rozpoczęły się Misje św., prowadzone przez wytrawnych i gorliwych Misjonarzy, Ojców Redemptorystów z Krakowa.

Trzech Ojców Misjonarzy prowadziło w kościele parafjalnym, we Frampolu, to święte dzieło, a mianowicie: Ojciec Marcin Nuckowski, dyrektor Misji, ojciec Franciszek Świątek i ojciec Leonard Sanikowski.

12 lat temu, w 1916 r., w czasie wojny światowej odbywały się we Frampolu Misje, które prowadzili Ojcowie Misjonarze (Łazaryści) z Krakowa.

Misje prowadzone w tym roku przez Ojców Redemptorystów były stanowe. Dla każdego stanu była codziennie głoszona nauka, po której spowiadano. Po wyspowiadaniu stanu była dla tegoż stanu Komunia św. generalna z odpowiednimi naukami przed i po Komunii św. Oprócz tego Ojcowie Misjonarze codziennie głosili 2 nauki dla wszystkich. Kazanie pierwsze o g. 8¹/₂ rano, a drugie o g. 4¹/₂ popołudniu.

Oprócz 3 kazań, codziennie był odmawiany wspólny Różaniec o g. 3 popołudniu.

Parafjanie nie tylko frampolscy, ale i z sąsiednich i dalszych parafji (z Galicji) uczęszczali z ochotą na te Misje, aby wysłuchać pięknych kazań, aby docisnąć się i być u Spowiedzi Św. Od wczesnego ranku do późnego wieczora kościół był wypełniony modlącymi się.

Chociaż Kościół we Frampolu jest dość obszerny, ścisk był jednak b. wielki.

A jak modlono się żarliwie i gorąco... Tylko ten może zrozumieć i pojąć, kto patrzył na to i odczuwał potrzebę zaspokojenia sumień tych poczciwych ludzi.

Chociaż chcieli zamącić spokój przyjezdni agitatorzy i słuchaczy oderwać od tej uczty duchowej dla swych celów politycznych przed wyborami do Sejmu, to jednak nie udało im się. Otrzymali odpowiednią odprawę i nie wskórawszy, jak nie pyszni, musieli opuścić Frampol.

Gdy wieczorem 29 lutego zostały zakończone Misje Św., poczciwi parafjanie Frampola, a zwłaszcza mieszczaństwo, nie mieli słów na podziękowanie tym Mężom Apostolskim i miejscowemu duchowieństwu za ich trudy i owocną pracę. Poważni parafjanie i parafjanki z Frampola i wiosek wręczyli adres na pięknym papierze na ręce Dyrektora Misji, Ojca Marcina Nuckowskiego. W adresie tym złożono hołd i podziękowanie za trudy w pocie czoła Ojcom Misjonarzom i oświadczenie od tercjarzy, tercjarek i członków Żywego Różańca

przyjęcia Komunii Św. w intencji Ojców Misjonarzy, ks. Proboszcza, ks. Wikarego i kapłanów, którzy pomagali w słuchaniu Spowiedzi Św. Były wygłoszone oprócz tego piękne, gorące przemówienia, jako wyraz podziękowań serdecznej za pracę i zapewnienia, iż nauki te nie tylko będą zapisane głęboko w sercu, ale według tych nauk będzie się życie prowadzić. Następnie Ojcom Misjonarzom mieszkańcy Frampola, tkacze, dla ich Zakonu złożyli dary, prezenty, jako to płótno, ręczniki i prześcirałka. Wszyscy niemal parafianie frampolscy byli u Spowiedzi Św. Wyspowiadało się 3428 parafjan, a do Komunii Św. przystąpiło 5224 parafjan.

Sąsiedni kapłani pomagali w słuchaniu Spowiedzi Św.: jak z Radzięcina, Goraja, Radeczniczy, Trzęsin, Dzwoli, Biłgoraja, Puszczy Solskiej i Soli. Przeważnym konfratrom serdeczne podziękowania za ich trudy na tym miejscu składam. Łaska Ducha Św. w szczególniejszy sposób towarzyszyła tej uczci duchowej: więc dzięki niech będą Bogu Dobremu.

Frampol 2. III. 1928 r.

Ks. K. S.

Kurs dla kierowniczek ochron. Doświadczenia poczynione z zeszłorocznym kursem dla kierowniczek ochron i objawione w związku z tem liczne życzenia każą Katolickiej Szkole Społecznej w Poznaniu przystąpić w porozumieniu ze Związkiem Towarzystw Dobroczynności „Caritas“ i w bieżącym roku do urządzenia podobnego miesięcznego kursu. Program kursu przewiduje wykłady i ćwiczenia z następujących dziedzin: Metodyka wychowania przedszkolnego, Pedagogika wychowania religijno-moralnego w wieku przedszkolnym, Higiena dziecka, Dziecko anormalne, Wychowanie fizyczne, Roboty ręczne, Rysunki, Śpiew.

Kurs rozpoczyna się we wtorek dnia 17 kwietnia o godz. 16 w wielkiej sali wykładowej Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu przy ul. Podgórznej 13 b, II p. Wpisowe na kurs wynosi 30 zł.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje Sekretariat Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu przy ul. Podgórznej 12 b., który też udzieli bliższych informacji co do kursu samego, jak i możliwości uzyskania mieszkania w internacie Katolickiej Szkoły Społecznej.

Rekolekcje. Jak lat poprzednich tak i w tym roku organizowane są rekolekcje w Lublinie dla młodzieży i starszych.

Dla szkół średnich i powszechnych w większości wypadków prowadzą księża świeccy, w pierwszym zaś rzędzie ks. Jan Dąbrowski, prof. Seminarjum.

Starszymi zajęli się, przeważnie, OO. Jezuici. Dają rekolekcje w swym kościele na Królewskiej, w następującym porządku:

Od 27 II — 2 III dla służby żeńskiej. Nauki rano i wiecz. o 6.

Od 5 III — 11 III dla pańien. Nauki rano i wieczorem o 7-ej.

Od 12 III — 18 III dla mężczyzn. Nauki rano o 7, wiecz. o 8.

Od 19 III — 23 III dla pań. Nauki rano i wieczorem o 9-ej.

Od 26 III — 1 IV dla panów. Nauki rano o 7-ej, wiecz. o 8-ej.

Z prowincji również dochodzą wieści, że urządza się rekolekcje nie tylko dla młodzieży szkolnej, ale i dla starszych. Ładny objaw.

Dałby Bóg, ażeby te ćwiczenia duchowe przyniosły owoc stokrotny.

Wykaz parafji Św. Pawła w Lublinie za rok 1927.

Chrztaów	797
ślubów	270
zmarłych	323
Komunji Św. rozdano	32000
Nawróconych prawosławnych	16
Nawróconych ewangelików	2

Rycerze Serca Jezusowego przy parafji Św. Pawła w Lublinie. Dnia 29-go stycznia, b. r., odbyło się ogólne zebranie Rycerzy Serca Jezusowego, na którym ks. St. Mysakowski podał sprawozdanie ze stanu, działalności i kasy Stowarzyszenia za rok 1927.

Rycerze S. J. liczą 1064 członków, w tem: 163 mężczyzn, 617 niewiast, 145 chłopców i 139 panien.

Modlitwa: 1. **Codzienna** msza św. na intencję żywych i raz w miesiącu nabożeństwo żałobne za zmarłych Rycerzy. 2. Codzienna i całodzienna adoracja Najśw. Sakramentu przez dwie osoby kolejno po godzinie czasu. 3. Spowiedź św. w I-ym hufcu dwutygodniowa, II-im, miesięczna, w III kwartalna.

Oświata: Miesięczne zebrania oddziałów starszych, oddzielnie każdy hufiec. Tygodniowe zebrania oddziałów młodzieży, oddzielnie męskiej i żeńskiej. Tygodniowe zebrania zastępowych.

— Prenumerata czasopism: 1200 egz. Przewodnika katolickiego i 1200 egz. Pośłańca Serca Jezusowego.

— Biblioteka: 608 tomów.

— Szkoła kroju, szycia, haftu i robót ręcznych: 2 nauczycielki i 30 uczenic.

Przedstawienia sceniczne — 8. W tej liczbie trzy o treści religijnej: Poncja, Wenancjusz i Jasełka.

Kinematograf. W liczbie filmów o treści religijnej: 10-cioro Przykazań, Życie św. Stanisława Kostki, Golgota, albo życie i męka P. Jezusa. (Golgotę ze zbudowaniem oglądało 20 tysięcy osób.)

Akcja liturgiczna: Dekoracja ołtarzy — 82 razy. Naprawa szat liturgicznych — 40 sztuk. Uszyto nowych 12 sztuk. Utrzymywano ogień w 17-stu wieczystych lampkach oliwnych na wielkim ołtarzu.

Samopomoc: Udzielono 200 zapomóg biednym.

Akcja gospodarcza: Nabyto inwentarz w ilości 306 przedmiotów.

Dochód	KASA	Wydatki	
Składki i ofiary	14725.03	Administracja	2635.—
Wydział Oświatowy	6590.20	Wydział Oświatowy	11096.10
Wydział Liturgiczny	250.—	Wydział Liturgiczny	3104.57
Wydział Samopomocy	1155.87	Wydział Samopomocy	1644.75
Wpisowe	1377.—	Wydz. Gosp. (inwentarz)	7290.30
Zwrot lokacji	5691.29	Sekretarjat	1900.45
		Różne	171.35
	razem	razem	27842.52
Saldo na 1 stycz. 1927 r.	704.32	Saldo na 1 stycz. 1928 r.	2651.19
	razem		30493.71
	<u>30493.71</u>		<u>30493.71</u>

BIBLIOGRAFJA.

Kościół ormiański w Polsce. Czesław Lechicki. Zarys historyczny. Z przedmową ks. kan. Dionizego Kajetanowicza. Lwów 1928. Gubrynowicz i Syn. W 8-ce większej str. X. + 182 + 1 nrb. Z 10 ilustracjami i mapą. Cena zł. 6.

Książka powyższa daje w obszernym wstępie pogląd na losy polityczne Ormian polskich, w całości zaś poświęconą jest dziejom kościelnym tychże Ormian, tj. przede wszystkim ich lwowskiej diecezji (a następnie metropolji) od czasów najdawniejszych, aż po chwilę obecną (1363—1927). — Uwzględnia też w krótkości wybitniejsze znamiona obrządku ormiańskiego w jego historycznym rozwoju.

Rzecz opracowana gruntownie, przejrzyste i przystępnie, czyta się lekko i przyjemnie, mimo ściśle naukowych podstaw, na jakich autor oparł swe wywody. Właściwą treść uzupełniają: rozdział o literaturze przedmiotu, specjalne tablice chronologiczne, mapa histor.-orientacyjna Kościoła orm. w Rzpltej. Wreszcie podobizny znakomitszych arcybiskupów orm. lwowskich i zdjęcia fotograficzne Katedry orm. we Lwowie. Szata zewnętrzna książki wzorowa.

T R E Ś Ć :

Z KURJI BISKUPIEJ. Podróż Biskupa ad limina Apostolorum.—Opłaty za służbę kościelną w Kasie Chorych.—Osobiste składanie Biskupowi sprawozdania.

BUDOWA GIMNAZJUM. Ofiary. — Wykaz osobistych ofiar Księży.

ROZPORZĄDZENIA PAŃSTWOWE. O wpisywaniu do ksiąg hipotecznych praw własności polskich osób prawnych kościelnych.

ARTYKUŁY TREŚCI RÓŻNEJ. Zbłąkani.—Sadownictwo.—Ś. p. ks. B. Boratyński.

KRONIKA. — BIBLIOGRAFJA.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona okładki 100 zł., $\frac{1}{2}$ strony 50 zł., $\frac{1}{4}$ strony 25 zł.

Redaktor ks. Wł. Goral, Seminarjum Duchowne.

Pałac Biskupi: Telefon № 624. Kurja Biskupia: Telefon № 46.

P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego Nr. 100,139.

Adres Wydawcy i Administracji: Kurja Biskupia w Lublinie.

Zakłady Graficzne J. Pietrzykowski—Lublin.